

ZOFIA ŁAZOWSKA

Zofia Łazowska

klasa III

Gimnazjum im. Marii Konopnickiej we Włocławku

Jak uczyłam się w czasie okupacji niemieckiej?

Po trzyletniej okrutnej niewoli, gdzie najeźdźca chciał zniszczyć przede wszystkim kulturę i cywilizację polską poprzez uniemożliwienie wychowywania i nauczania młodzieży w szkołach polskich, znów znaleźliśmy się w polskiej szkole. Jakim ona jest dla nas nieocenionym skarbem, dopiero teraz doceniamy. Wróg dążył do wynarodowienia młodzieży polskiej przez nieudostępnienie wiedzy.

Młodzież uczyła się tylko potajemnie w zespołach mniejszych, większych lub nawet pojedynczo, zależnie [od tego], jakie kto miał możliwości. W ten sposób uczyła się tylko młodzież gimnazjalna. Należy jednak jeszcze podkreślić to, że niecała młodzież mogła się uczyć, nie wszystkim bowiem pozwalały warunki materialne na kształcenie swych dzieci. Ja jednak byłam jedną z tych szczęśliwych, które mogły zaczerpnąć tej upragnionej wiedzy.

W czasie okupacji mieszkałam w Łowiczu, w General Gubernement [Generalnym Gubernatorstwie]. Pierwsze cztery lata chodziłam do oficjalnej polskiej szkoły powszechnej, gdzie ukończyłam trzeci, czwarty, piąty i szósty oddział. Byliśmy odrywani często od nauki przez różne sprawy związane z okupacją niemiecką. Przedwojenny skład grona nauczycielskiego jednak się ciągle zmieniał. Aresztowania i łapanki zmniejszały grupę naszych wychowawców. Był, uczył, a potem znikał i ślad po nim ginął. Trudne były również warunki lokalowe, nie uczyliśmy się bowiem we własnym gmachu szkolnym, lecz w starych barakach lub porozrzucani klasami w prywatnych mieszkaniach. Podręczniki, którymi się posługiwaliśmy, były przedwojenne; początkowo drukowano nowe, a potem przestano je drukować i musieliśmy posługiwać się starymi podręcznikami. Tak było do 1944 r. Od 1944 r. zostały zlikwidowane wszystkie szkoły powszechne, ja jednak [w tym czasie] ukończyłam już sześć oddziałów szkoły powszechnej i zdałam potajemnie do klasy pierwszej gimnazjalnej. Nasz zespół pierwszej klasy liczył piętnaście osób, w tym było pięć dziewczynek i dziesięciu chłopców.

Warunki lokalowe [w wypadku] naszego zespołu były bardzo ciężkie, nie mieliśmy oznaczonego miejsca nauczania. Lekcje odbywały się u każdego członka zespołu kolejno. Codziennie [spotykaliśmy się] na innym krańcu miasta i o innej godzinie. Korzystaliśmy z podręczników przedwojennych. Zdobywane były one różnymi drogami. Albo przez starsze koleżanki i kolegów, [albo przez] właścicieli księgarni, którzy starali się nam potajemnie o potrzebne książki. Na lekcje chodziliśmy jednak bez podręczników, gdyż zdarzały się wypadki, gdzie ciągle kręcąca się żandarmeria rekwirowała książki i pociągała nieraz młodzież do odpowiedzialności. Do domów, w których się nasz zespół zbierał, wchodziliśmy osobno, bocznymi wejściami, aby nie wzbudzić podejrzenia.

Zespół nasz był bardzo dobrany. Wspólne nieszczęście łączyło nas, byliśmy bardzo życzliwi ze sobą i z profesorami. Byliśmy przeważnie synami i córkami tych ojców, którzy cierpieli za ojczyznę w oflagach i lagrach. [Nasze] matki ciężko pracowały, aby [nas] wyżywić i móc kształcić. Profesorowie [wczuwali się] bardzo często w ich położenie i nie wyznaczali z góry określonych sum, chociaż sami byli w ciężkich warunkach materialnych. Nie pracowali po to, aby mieć z tego wysoki dochód, ale dlatego, aby wpoić w nas idee patriotyczne, które stałyby się w przyszłości fundamentem niepodległej Polski. Mężnie stawiali czoło wszystkim przeszkodom, na które natrafiał nasz zespół, narażając nieraz nawet swoje życie, aby nas doprowadzić do celu.

Pamiętam, [że] pewnego dnia mieliśmy jak zwykle lekcje, na mieście [panowała] cisza, naraż zajeżdżała przed nasz dom taksówka. Profesor wyjrzał przez okno i zdążył wypowiedzieć tylko jedno słowo: „gestapo”, a już w mgnieniu oka podręczniki i zeszyty były pochowane, nie wiadomo gdzie i kiedy. Dziewczynki zajęły się pracami domowymi, a chłopcy z profesorem wyszli bocznym wyjściem, które prowadziło na inną ulicę. Gestapowcy, wychodząc, byli źli, że nie udało im się nakryć polskiej młodzieży. Moment ten charakteryzował całą naszą naukę.

Momentów takich i tym podobnych było wiele, aż wreszcie doczekaliśmy się oficjalnej, niepotajemnej polskiej szkoły w wolnej Ojczyźnie.